N^er 62. ROK 1844. PIĄTEK 15 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn i różne uwagi
14.	6	27" 1,''' 153	— 1, 9	1,''' 53	PPł. Zachodni średni	Chmurno	Snieg
	2	3, 143	— 1, 3	1, 54	Zachodni mocny	Pogoda z Chmurami	
	10	3, 808	— 2, 6	1, 47	Pł. Zachodni średni	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro. 1,227 *D. G.* S.

SENAT RZĄDZĄCY

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Po zamknięciu list subskrybcyjnych, otworzonych w skutek postanowienia Senatu z dnia 24 Lutego b. r. N. 918 D. G. dla mieszkańców kraju W. M. Krakowa i J. O. pragnących mieć udział w przedsiębiorstwie budowy drogi żelaznéj *Krakowsko-Górno-Szlązkiéj*, i po uskutecznieniu rozdziału tysiąca sztuk akcyj, do dyspozycyi Senatu rezerwowanych, a do namienionego przedsiębiorstwa odnoszących się: Senat zawiadomia niniejszym interessowanych iż w miejscu zapisania się na listę subskrybcyjną mogą powziąść informacyą, czyli i o ile życzenie ich w powyższym względzie, skutek osiągnęło.—Po czém ci którym jakakolwiek ilość akcyj w skutek ich zapisania się i namienionego rozdziału przeznaczoną została, zastósować się zechcą do konkluzyi zacytowanego na wstępie postanowienia Senatu w złożeniu 10/100 summy wydzielonego im *respective* akcyjnego kapitału najdaléj do dnia 27 b. m. i r. włącznie, pod rygorem utraty służącego im prawa, a to na ręce domu handlowego P. Wincentego Wolff, gdzie stosowne arkusze kwitowe doręczone sobie mieć będą.

Kraków d. 13 Marca 1844.

Prezes Senatu.
SCHINDLER.
Sekretarz Glny. Senatu
MAIEWSKI.
Nowakowski Sekr. D. K. Senatu.

Publiczność przyjęła wczoraj panią Kostecką z upodobaniem;—artystka zaszczycona była wielokrotnemi oklaskami i przywołaniem w raz z wszystkiemi którzy z nią występowali. Wszystkie trzy sztuczki:—*Stara Romantyczka*,—*To byłam ja*—i *Nowy teatr* były wybornie przez wszystkich artystów odgrane.—

Pani Kostecka wystąpi w krótce w dramacie *Precioza*, w roli Viardy cyganki.—

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż* 6 *Marca.* —

Dziennik ministeryalny *Messager* zaprzecza rozsianym pogłoskom jakoby w niektórych pułkach garnizonu paryskiego odkryto jakiś spisek, i objaśnia, że jedynie kilku żołnierzy za złe prowadzenie się i bezkarność, do kompanii poprawczych do Algieru mają być odesłani. —

— *Madryt* 29 *Lutego* —

Rząd odebrał wiadomość, że w Nawarze i w Biskai, odkryto spisek który miał na widoku nowe powstanie na korzyść D. Carlosa. Dwaj duchowni u których znaleziono broń, i major który służył pod D. Carlosem, uwięzieni zostali w Bilbao. Zamiarem było spiskowych ściągnąć na ten punkt wojska królowéj aby główny zamach wykonać tym łatwiéj na innych. Kapitan jeneralny prowincyi biskajskich Jenerał Amor, udał się na czele jazdy z Vittoryi do Bilbao.

Powstańcy w Alicante noszą sznurek Espartera w dziurce od guzika, w dowód swéj przychylności ku jego osobie.

Dnia 25 przybyło pod Alikante 14 bark z Walencyi; które przywiozły oblegającym 3 działa 24-funtowe, 9 szesnastofuntowych, 8 możdzie-

ży i 4 haubice; — przytém 2,400 bomb, 6000 kul działowych, i 212 artylierzystów. W ogóle postawionych już jest 36 ciężkich dział do bombardowania tego miasta. Bonc zamknął się w małéj cytadelli i opatrzył żywnością.—

Prezesem buntowniczéj junty w Kartagenie jest brygadyer Santa Cruz siostrzeniec żony Espartera. Dnia 23 rokoszanie w 400 ludzi zrobili wycieczkę, — ale jenerał Concha odpędził ich na powrót.—

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 28 *Lutego.* —

Król powrócił dziś z Eu do Tuileriów.

Przywrócenie przez rząd francuzki Królowéj Pomareh na wyspie Otaheiti, jest ciągle przedmiotem żywych rozpraw dzienników. Na wszystkie deklamacye tych dzienników odpowiada dziś półurzędowy *Messager* co następuje: Wiele dzienników zawierają o Otahejti i dotyczących jéj okolicznościach niedokładne szczegóły. Ograniczamy się na zaprzeczeniu im wszystkim. Rozprawy, które jutro w Izbie będą miały miejsce, wszystkie te fałszywe twierdzenia sprostują.—Z artykułu dz. *Globe* okazuje się, że krok Admirała Dupetit-Thouars był przynajmniéj zbyt spieszny. *Journal des Debats* radzi także, aby czekać na wyjaśnienia, jakie p. Guizot Izbie udzieli.

National twierdzi, że pan Guizot jutro zawiadomi Izbę, iż rząd angielski oświadczył gotowość odwołania z Otaheiti Missyonarza-Konsula Pritchard, który stał się powodem niespokojności.

Dokumenta dotyczące Otaheiti, które pan Guizot złożył w Izbie, zostały już przez wielką liczbę deputowanych przejrzane, i niektórzy nawet członkowie opozycyi oświadczyli, że według tych papierów rząd nie mógł inaczéj postąpić.

List który królowa Pomareh pisała do króla Filipa brzmi jak następuje:

»*Paozai Otaheiti* 9 *Listopada* 1843 r. — O królu! w tych dniach pozbawioną zostałam mego rządu, moja najwyższa władza została nadwyrężona. W. K. Mości Admirał z bronią w ręku opanował moj kraj, z powodu że jestem obwiniona o niedotrzymanie traktatu zawartego w d. 9 Września 1842 r. Przyjmując do bandery mojéj zamkniętą koronę, nie miałam zamiaru uchybiać rzeczonemu traktatowi, i ciebie o królu obrażać. Sądzę, że przyjęcia korony do mojéj bandery, W. K. M. nie będziesz uważał za zbrodnię. Admirał żądał zmiany tylko małéj części, ale gdybym na to zezwoliła, moja najwyższa władza nie byłaby przez naczelników uznana. Nie znana mi też była żadna część traktatu, któraby oznaczała sposób urządzenia mojéj bandery. Czynię formalne zastrzeżenie przeciw surowemu rozporządzeniu jakie Admirał uczynił. Z tem wszystkiem pokładam całą moją ufność w W. K. Mci, i oczekuję mego uwolnienia od W. K. Mci współczucia, sprawiedliwości i łaskawości dla władzy- ni bez władzy. To jest celem mojéj prośby, oby Wszechmocny zmiękczył serce W. K. Mci, obyś uznał słuszność moich żądań, i wrócił mi władzę i rząd moich przodków. Niech Bóg cię błogosławi o królu, oby rząd W. K. Mci był długi i kwitnący, ta jest moja prośba.

(podp. *Pomareh.*)

— *Londyn* 28 *Lutego.* —

Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej, p. Hidley zapytał się powtórnie pierwszego ministra, czy rząd otrzymał dalsze urzędowe uwiadomienie o zajęciu wyspy Otahejti przez francuzkiego admirała Depetit Thonars; w dzisiejszej bowiem gazecie *Times* czytał oświadczenie monitora, że rząd francuzki nie uznał postępowania admirała swego, i dla tego pragnąłby wiedzieć, czy to oświadczenie potwierdzone zostało przez urzędową depeszę. Pan Peel odpowiedział na to: »w wydziale zagranicznym nie otrzymałem dziś żadnéj innej w tym przedmiocie wiadomości, jak tylko tę, którą dziś *Times* ogłosiła. Nie powątpiewam jednak bynajmniej o autentyczności tego oświadczenia, i sądzę z pewnością, co powiada *Moniteur*, że rząd francuzki trzymać się będzie traktatu z Września 1842 r. Zresztą przedwczesne pytanie o tym przedmiocie muszę pozostawić bez odpowiedzi, i ograniczyć się na powtórzeniu tego, co już raz powiedziałem, to jest: że sposób postępowania rządu francuzkiego zbytecznym uczyni wszelkie mięszanie się Anglii do téj sprawy, i zupełnie zaspokoi naród angielski, który tak bardzo obchodzi los missyonarzy na onéj wyspie. Ufam we wszystkiem sprawiedliwości króla francuzów i jego rządu, i sądzę, że tenże, nie czekając na żadne kroki ze strony rządu angielskiego, stosowne przedsięweźmie środki.«

Część Literacka.

Widowiska w teatrze.

Niepisaliśmy już dawno o teatrze. -- „Czyby wam zabrakło materyi, zapyta kto?-- Nie, bynajmniéj, -- owszem tyle jéj się nastręcza! -- „Otóż najpredzéj dla tego -- odezwie się kto inny, że waszych uwag niesłuchają? -- Na ten zarzut, dawno już Kotzebue odpowiedział, -- Bocrne wcale na to niezważał, a niekoniecznie też dla tego pisze się podobne uwagi, aby ich bezwarunkowo słuchano, -- dosyć tylko żeby je z korzyścią przeczytano.-- Mimo największy wstręt do YXów, przecież ciekawość nieraz przemogła, -- przeczytano ich wreszcie. Nie bez tego żeby się czasem troche niepodąsano, iż się na coś nie do smaku dla miłości własnéj natrafi; -- że w tém co nam się zdawało żeśmy wykonali po mistrzowsku, upatrzono czasem niezgrabność, złe zrozumienie roli. A już to nadewszystko mierność, jest zawsze nieubłaganą nieprzyjaciółką recenzyi teatralnych; biada wam Ixowie jeżeli ją tracicie w *kwintę* albo w *sekundę*,-- ona wam zaraz *tercyą* i *basem* odmruknie; -- nos jéj na dwa łokcie się zdłuży....,-- na czole dwie lub trzy brózdy, jak nalesnik się

zawiną.-- Ale dziwić że się mierności?.. kiedy nawet prawdziwy talent miewa swe muchy w nosie!-- jednakże z nim łatwiéj się trafia do końca. Pierwsza chwila naigorsza, -- ale potém, jak się nieco wysapi -- jak wypogodni czoło... -- chociaż po kilka razy weźmie w rękę i ciśnie was napowrót,-- zapominając w gniewie, że papier nie jest kawałkiem porcellany aby się dał potłuc w drobne sztuczki: -- przecież za każdym razem coś przeczyta -- nad czemś pomyśli, -- zastanowi się -- poduma,-- aż powoli, co nieco do niego przylgnie, -- przyczepi się jak pijawka do ciała, -- że nakoniec westchnąwszy, powie: „Dalibóg! też mi tu prawdę powiedziano, o jakże ja też byłem śmieszny, żem się oto rozgniewał? -- bo talent, najpiękniejszy talent, nie zawsze lubi poufalić się z zimną rozwagą -- lecz jak się też raz z sobą zetkną -- cieszcie się znawcy i miłośnicy sztuki: -- arcydzieło powstanie! --

Widzicie tedy szanowni czytelnicy, -- że pisać kiedy niekiedy o sztukach i artystach, zawsze się na coś przyda; -- tym bardziéj, gdy sumiennie wyznać potrzeba: że celniejsi nasi artyści dali nam już tego dowody, iż się na krytykę niegniewają, że ją przyjmują gościnnie. -- Zbierzmy więc upłynione pokrótce widowiska, od ostatniéj naszéj recenzyi w miesiącu styczniu, i tak o grze artystów, jak o ważniejszych sztukach,-- kiedyśmy znowu pochwycili za pióro, powiedzmy co się godzi, co należy dla dobra sceny naszéj powiedzieć. Niewiem dla czego, ale nie lubię téj komedyi Mąż i żona którą nam tak cudnie usnował hrabia Fredro; -- przynajmniéj gra jéj w dniu 8 stycznia nie była mi do smaku; -- być może iż ten dzień do feralnych należy, -- i kto wie czy tak nie jest? -- Najbardziéj mnie zmartwiła panna Radzyńska, -- chociaż ją może ze wszystkich najczęściéj lubię widzieć na scenie; -- bo tu najprzód zanadto była imponującą na subretkę -- że mi się podobniejszą na Joannę d'Arc, niż na Justysię być zdawała; -- powtóre że troche pozwala sobie za dużo w rolach tego rodzaju, które już same z siebie do rzędu takich należą, że zamiast im popuszczać cugli, -- raczéj na wodzy trzymać je, -- ale to dobrze trzymać należy; najmniejsza *licencya,* całą delikatność jéj kolorytu, w rażącą jaskrawość przemienia. -- Ale jak za nadto życia w Justysi, tak za mało znaleźliśmy go w Wacławie. Gdyby można, jabym wolał tę rolę oddać panu Królikowskiemu, a Alfreda wrócić panu Pfeiffrowi, bo to jego mocna strona;--zmiana ta na przyszłość rozumiem że będzie korzystniejszą dla sztuki. Co się tyczy Justysi, -- dać ją pannie Szuszkiewicz;--panna Radzyńska ważniejsze ma dla siebie stanowisko na scenie naszéj, -- i to zaraz, tegoż samego wieczora, mieliśmy uderzający dowód w komedyi Dla czego? -- Jakże w niéj jest nieocenioną, jakże nam cudnie w kilka minut, wynagrodziła Justysię! -- Przypomnijmy ją sobie tylko, tę panią Giraudeau, tę nieoszacowaną Ludwikę,--przypomnijmy sobie ten niewinny, prawdziwy tak jak obraz pędzlem Hogarta pochwycony, ten gwałtem z jéj ust wyrwany wybuch śmiechu z pana Giraudeau -- iż spadł z konia!!!... Ale bo też w téj sztuczce, musiał szatan nasiać dowcipu, albo nasi artyści do niéj wchodzący, musieli się usadzić, żeby prawie nic nie znaczącéj fraszce, grą swoją nadać typ arcydzieła; -- ten podtatusiały, śmieszny sobie poczciwiec pan Giraudeau, był tu wyraźnie stworzony dla talentu pana Richtera, pan Carpantier dla pana Chomińskiego; -- ostatniego kwituję z wszystkich amantów w komedyach za jednę rolę pnna Carpantier, w Dla czego? za jednę rolę exbaletmistrza zamienionego w possessyonata i urzędnika gminy w Dawnych grzechach.--Tu talent jego w całéj świetności w całym blasku podziwiam, -- tam ładną tylko twarz, miłą postać młodość -- i dobre chęci; -- nowy amant w komedyi na miejsce pana Chomińskiego, z ostatniéj jakiéj potrzeby dałby się może, jeżeli nie od razu ustalić, to przynajmniéj zaimprowizować; -- lecz charakterystyczne jego role, jakiemi są: takiego pana Carpentier w Dla czego? takiego pana Girard w Dawnych grzechach, -- takiego Cienkiniego w Nauczycielu w kłopotach -- takiego pana Ignacego w Nowym roku, nikim zastąpić się niedadzą. I niech nam pan Chomiński jak najdłużéj gra amantów w komedyach i dramatach, -- ale niech ma to zawsze na pamięci: że historya teatrów, po drodze tylko wspomina swoich amantów i amantki,--prawdziwą jéj epokę, charakterystyczne tylko role stanowią. Dla tego imiona Garrików, Lekainów, Baronów, Talmów, Owsińskich, Żółkowskich i t. p. są prawie w ustach każdego, -- inne przypominamy sobie dopiero wtenczas, kiedy o tamtych jest mowa. --

Pomijam wznowione Krakowiaki i gorale Bogusławskiego; -- wystawa téj opery okazałością i prawdą, przeszła może wszystkie dawniejsze, ale tym razem ucierpiała na śpiewie;--pomijam olbrzyma dramaturgii tegoczesnéj Angelo, -- ten jeszcze dla nas za nadto jest kolossalny, za nadto wiele pod względem prawdziwéj gry do życzenia zostawia; -- szczęśliwego spoczynku *Paraviedesowi.* Wyciśnione z ust konającemu odwołanie haniebnego zarzutu, -- wydarte prawie przez gwałt słowo pociechy dla niewiernego przyjaciela, który uwodząc mu niegdyś kochaną żonę, goryczą dni jego zakrwawił, jakkolwiek to jest budującém, nie porywa, niezaspokaja duszy, -- ale ją w odmęt czarnéj melancholii potrąca. -- Aż mnie wstyd!.. że muszę słowo tylko nadmienić o Francuzach w Hiszpanii, o téj mixturze benefisowéj bez sensu, bez soli, bez oleju; -- niech spoczywa na swych wawrzynach ten bohatyrski *Hinko Syn burmistrza w Norymbergi,* który bojaźnią śmierci zapędzony do domu kata, woli być jego pomocnikiem, niż z bronią w ręku umierać, i który w tym domu jakby w nagrodę tchórzostwa, znajduje wysokiego rodu kochankę, która go uszczęśliwia; -- takich prawdopodobieństw tylko na księżycu poszukać, -- świat socyalny ich nie zna, a przynajmniéj smaku w nich doszukać się niemoże.-- Oddajmy po drodze należną cześć dramatowi: Żywi i umarli, -- lecz tak jak p i e r w s i na tym świecie wiekować niepotrafią, -- jak d r u d z y nic już na nim niepotrzebują, używając wiecznego odpoczynku na tamtym: tak całość tego, z innych względów bardzo pięknego utworu, nieutrzyma się nigdy na dobrym repertoarze, -- bo to nie jest dramat sceniczny, -- to tylko jest romans podzielony na akty i na sceny. Być może, iż w czytaniu: ten orszak pogrzebowy,... ta zaimprowizowana chatka wiejska mieszcząca w sobie, -- o Boże, co za radość dla czułych serc!.. już otrutą i żyjącą znowu nieboszczkę,... -- ten tak nagle poprawiony... i z najgwałtowniejszéj ze wszystkich namiętności jaką jest miłość, uleczony mąż, morderca jéj przez truciznę -- i to dobroduszne nakoniec zawierzenie mu téj czułéj żony, że ją kocha i więcéj truć niemyśli; wszystko to wydawać się może przecudne, ale na scenę nieuchodzi, sumiennie po-

wtarzam, nieuchodzi! -- na scenie, cała godność tego dramatu, przez pierwsze trzy akty, tak szczytnego, tak głęboko pomyślanego, zamienia się w końcu na prostą, ledwie, że nie komiczną fantasmagoryą; -- effektowego rozwiązania dramatu daleko lepsza pora nastręczała się podczas balu maskowego, niż dopiero po pogrzebowym obrzędzie.
(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 14 do dnia 15 Marca.

Meizel Józef ob., Breiter Wilhelm, Wolicki Konstanty, Boiarski Ludwik, Jasiński Maxymilian, z Polski; — Morelowski Antoni ob., Rettich kuryer. ces. austr., Wiktor Hipolit ob., z Galicyi; — Jensen, Bonn Gustaw, Oesterlink Hermann, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Hukiewicz Józef, Slaski Adam ob., Bielska Zofia ob., Lavia Salwator, Zoia Elżbieta, Rettich Jan kuryer. ces. austr., Majewski Karol. do Polski; — Zielński Józef, Lanckoronski Stanisław hr., Lanckoroński Józef hr., Chełchowski Tomasz, do Galicyi; — Jakubowski Dymitr, Butlar Ernest baron, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Pisarz Trybunału.
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości iż na żądanie Jana i Joanny Nowińskich małżonków i obywateli Miasta Krakowa, żony w assystencyi i z upoważnieniem męża swego czyniącéj, jako testamentowych spadkobierców ś. p. Anny z Zymirskich Loin, na Kleparzu przy Krakowie pod L. 50 mieszkających, sprzedany zostanie przez publiczną licytacyą dom pod L. 140 w Gminie VI wraz z ogródkiem położony w drodze przymuszonego wywłaszczenia, na wschód z domem Jakuba Łukaszewicza pod L. 139, na zachód z domem staroz. Izraela Jankiel pod L. 141, na południe z ogrodem Jakóba Łukaszewicza, na północ z drogą publiczną z Kazimierza do żydowskiego miasta prowadzącą graniczący, w jednéj połowie do Michała i Teressy Nowakowskich małżonków, a w drugiéj dosukcessorów Reginy Grzegórskiéj należący, a to na satysfakcyą summy złp. 372 z procentami i kosztami wyrokiem Trybunału I Instancyi z dnia 29 Kwietnia 1840 r. zapadłym, zasądzonéj, do akt hypotecznych W. M. Krakowa d. 27 Czerwca 1840 r. w księdze XIX dokumentów do karty 3747 pod L. 422 zaintabulowanéj.

Zajęcie w mowie będącéj realności uskutecznił Andrzéj Borelowski komornik sądowy przez akt z d. 20 marca 1843 r. który do wykazu hypotecznego w d. 17 Maja 1843 r. do Nru. 466 wpisanym został.

Cena szacunkowa pomienionéj realności i warunki sprzedaży tejże wyrokami Trybunału wydziału I z d. 30 Czerwca 1843 r. w I. Instancyi z dnia 6 Września 1843 roku wydziału II w drodze Appellacyi, i z d. 25 Stycznia 1844 r. Wydziału I w pierwszéj Instancyi zapadłemi, ustanowione, są następujące:

1.) Cena szacunkowa domu pod L. 140 na Kaźmierzu stósownie do artykułu 85. ustawy exekucyjnéj ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 1,200 która w braku Licytantów na trzecim terminie do 2/3 części to jest do kwoty złp. 800 zniżoną zostanie.

2.) Chęć licytowania mający złoży na *vadium* 1/10 część summy szacunkowéj to jest kwotę zł. 120 od którego jedynie Jan i Joanna Nowińscy sprzedarz popierający są wolni.

3.) Nabywca zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem Adwokata sprzedaż popierającego a to po prawomocności wyroku też koszta zasądzającego.

4.) Równie nabywca zapłacić będzie obowiązany podatki zaległe jeżeliby się jakie okazały stósownie do przepisów prawa, tudzież opłacać będzie czynsz ziemny do kassy głównéj po złp. 2 rocznie przy zniesieniu dożywocia w rubryce ograniczeń tytułu własności na rzecz Katarzyny Pawlikowskiéj zamieszczonego.

5.) Wypłaty warunkiem 2 3 4 wyrażone nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, resztującą zaś summę przy sobie zatrzyma, aż do prawomocności wyroku klassyfikacyi i dział urządzającego z obowiązkiem płacenia procentu po 5/100.

6.) Niedopełniający którego kolwiek warunku utraci *vadium* na korzyść sprzedaż takową popierających, i oprócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo jego a nigdy na korzyść ogłoszoną będzie.

7.) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczem przysądzeniu o 1/4 część ceny wylicytowanéj więcéj zaofiarował, obowiązany jest złożyć takową w depozyt sądowy wraz z *vadium* i nowa licytacya według prawa przedsięwziętą zostanie.

8.) Po dopełnieniu warunków 2 3 4 nabywca otrzyma dekret dziedzictwa i odtąd wszelkie dochody z nabytéj realności do niego należeć będą, z obowiązkiem jednak dotrzymania mieszkańców do kwartału.

Do licytacyi téj wyznaczają się trzy termina
1 na dzień 10 Maja
2 na dzień 7 Czerwca } 1844 r.
3 na dzień 11 Lipca

Sprzedaż ta odbywać się będzie na Audyencyi Trybunału w Krakowie w domu władz sądowych przy ulicy grodzkiéj pod L. 106 o godzinie 10 rano zaczynając, a to za popieraniem adwokata Jana Kantego Kleszczyńskiego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 230 zamieszkałego.

Wzywają się na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający oraz prócz szczególnie wezwanych wierzycieli wykazem hypotecznym objętych, wszyscy jakiekolwiek prawo rzeczowe mający, aby pod rygorem prekluzyi na pierwszym terminie licytacyi złożyli na audyencyi Trybunału wszystkie tytuły swych praw i wierzytelności z wykazem mianych pretensyj i ustanowieniem adwokata. akta téj licytacyi dotyczące złożone są w biórze podpisanego.

Kraków d. 7 Marca 1844 r.

Janicki.